

Anna Curcio

Krótką uwagę odnośnie różnic i tego, co wspólne, w *Rzeczy-pospolitej*

Pośród wielu istotnych zagadnień, nowa książka Michaeła Hardta i Antonia Negriego – *Rzecz-pospolita* – w produktywny sposób omawia tożsamość i różnice (klasowe, rasowe, genderowe i seksualne), a szczególnie to, jak odnoszą się one do siebie wzajemnie wewnątrz tego, co wspólne. Temat ten jest niezwykle istotny, ponieważ złożoność naszego społeczeństwa, bogate zróżnicowanie żywej pracy (pod względem działań i ich zawartości, czasu i przestrzeni wykonywanej pracy, form umów i wynagrodzenia) oraz proliferacja różnic klasowych, rasowych i genderowych w ramach postkolonialności postawiły nas przed koniecznością wytwarzania i wynajdowania form społecznej kooperacji oraz stosunków zdolnych do połączenia różnic bez ich jednoczesnego wzmocnienia, naturalizacji czy pominięcia.

Punktem wyjścia Hardta i Negriego jest fakt, że „[w] rezultacie coraz częściej stajemy wobec paradoksalnych form »ślepego na kolory« rasizmu, »ślepego na gender« seksizmu, »ślepego na klasę« ucisku klasowego i podobnych”¹. Jednakże rasa, gender i klasa wciąż są istotne w procesie wytwarzania społecznych podziałów i hierarchii. Możemy śmiało dodać, że ta „ślepotą na różnice” jest efektem dziesięcioleci multikulturalizmu, to znaczy dekad uważnej strategii, którą wykorzystywały państwa narodowe, aby zarządzać różnicami w wielokulturowych społeczeństwach. Zatem autorzy *Rzeczy-pospolitej* twierdzą w przekonujący sposób, że projekt rewolucyjny ukierunkowany na produkcję dobra wspólnego musi stworzyć – lokując się poza multikulturalizmem oraz jego pustym uznaniem różnic klasowych,

genderowych i rasowych – przestrzeń, w której różnice są w stanie uwypuklić własną specyficzność i cząstkowość, jednakże poza kategorią tożsamości. Oznacza to, że różnice nie są niszczone czy wypierane w obrębie tego, co wspólne, ani nie są przyjmowane jako wywołujące uznanie tożsamości, ale raczej, że są wartościowane same w sobie i doświadczane oraz odgrywane poza sferą hierarchii.

To, co wspólne, dla Hardta i Negriego „jest produktem społecznym [...], niewyczerpanym źródłem innowacji i kreatywności”². W tym sensie tworzy nowe relacje między podmiotami, przerywając proces podziału i hierarchizacji (taki jak urasowanie i ugenderowanie) w ramach, w których kapitał dokonuje procesu samopomnażania. Poza liberalną ideą wyższości jednostki oraz kwestionując socjalistyczną ideę prymatu kolektywu, to, co wspólne, proponuje swoistą i subwersywną formę wiązania zachodzącego między pojedynczym podmiotem a zbiorowością, w której jest on zanurzony. Uważam, że jest to jedno z głównych założeń dzieła Hardta i Negriego: możliwość myślenia o i wynajdywania nowych form stosunków w obrębie żywej pracy, nowych form bycia razem, czy dokładniej, bycia w-tym-co-wspólne. Miałyby one być w stanie wyjść poza dwudziestowieczne narracje: liberalne założenie o wyższość białej, męskiej i bogatej jednostki, jak również socjalistyczną ideę kolektywności jako negacji autonomii i wolności jej podmiotów.

W tym sensie to, co wspólne, jest rzeczywiście rewolucyjnym projektem, a Hardt i Negri czując nieprzystawalność współczesnych pojęć teoretycznych oraz idei,

w ramach omawiania różnic przeszli od tożsamości do pojedynczości. To przejście, jak twierdzą, „rozjaśnia rewolucyjny moment procesu”³, który podsumowują w trzech istotnych cechach. Po pierwsze, „każda pojedynczość dąży do różnorodności znajdującej się na zewnątrz siebie i jest przez nią określana”⁴: istnieje jedynie w relacji z innymi pojedynczościami i różnicami, nie jest monadą, ale częścią całości, która wyraża swoją własną cząstkowość w procesie „odrzucenia tożsamości”; po drugie „pojedynczość dąży do znajdującej się

wewnątrz niej różnorodności”⁵, co oznacza, że jest ona różnicą jako taką, która ukazuje moc różnorodności w obliczu indywidualności; wreszcie pojedynczość jest częścią „procesu stawania się inną, czasową różnorodnością”⁶, której istota jest raczej dynamiczna niż statyczna. W ten sposób Hardt i Negri wskazują na silną metamorfozę, która odbywa się w procesie produkcji tego, co wspólne. Jak piszą, rewolucja jest potworem. „Musisz stracić to, kim jesteś, by odkryć kim możesz się stać”⁷.

Przełożył Krystian Szadkowski

1 M. Hardt, A. Negri, *Commonwealth*, Cambridge MA 2009, s. 238.

2 Tamże, s. 111-112.

3 Tamże, s. 339.

4 Tamże, s. 338.

5 Tamże.

6 Tamże.

7 Tamże, s. 339-340.

ANNA CURCIO – wykłada na wydziale nauk społecznych na uniwersytecie w Messynie. Pracuje w przestrzeni dyscyplinarnej na przecięciu socjologii, nauk politycznych i badań post-kolonialnych, na którą patrzy z perspektywy post-operaistycznej. Jej publikacje dotyczą m.in. ruchów społecznych i walk pracowniczych, koncentrując się przede wszystkim na kwestiach podmiotowości, klasy, rasy i gender. Jej artykuły i rozdziały książkowe były publikowane po włosku i angielsku. Jest autorką książki *La paura dei Movimenti. Evento e genealogia di una mobilitazione* (Rubbetino 2006) i współautorką *Precariopoli. Parole e pratiche delle nuove lotte sul lavoro* (manifestolibri 2005). Jest członkinią kolektywu edu-factory i współtwórczynią projektu Uninomade.

Dane adresowe autorki:

Dipartimento di Sociologia e scienza politica Ponte P. Buccio
Cubo 84137
Arcavacata di Rende (Cosenza)
e-mail: acurcio@unical.it

Cytowanie:

A. Curcio, *Krótką uwagą odnośnie różnic i tego, co wspólne*, w *Rzeczypospolitej*, „Praktyka Teoretyczna” nr 4/2011, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr4_2011_Commonwealth/15.Curcio.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)